

Mój pamiętnik z okresu wojny

W czasie kiedy rozpoczęła się II- ga wojna światowa miałem 7 lat tj. byłem w takim okresie w którym dziecko zapamiętuje każde wydarzenie. W dniu 25.08.1939r. zmobilizowano ^{ojca} i jego pozostałych trzech braci Mariana, Stysława i Kazimierza. Ojca wcielono do Podolskiej Brygady Kawalerii. W dniu 11.09.1939r. . W nocy przyjechał ojciec oraz jego bracia i koledzy. Całe mieszkanie przsiąknięte było swoistym zapachem mundurow wojskowych. Pamiętam, że przez całą noc prowadzone były długie rozmowy, z których zapamiętałem i ojciec w późniejszych latach mi powtórzył, że naczelne dowództwo WP. wydało rozkaz czy polecenie nie prowadzenia walk z wkraczającymi oddziałami Armii Czerwonej oraz, że Rząd Rumuński jest przychylnie ustosunkowany do Polaków. Z teretorium Rumuńskiego jest możliwość dotarcia do Kontancy i stąd dalej na zachod. we Francji będą organizowane dywizje W.P. z Polaków tam zamieszkałych oraz znajdujących się na zachodzie oraz tam docierających emigrantów z Węgier i innych państw.

Od 13-16.09.39r. do granicy Polsko- Rumuńskiej przybywały duże kolumny cywilnej ludności i Wojska Polskiego. Kolumny te kierowały się: Kosowa-Kuty Zaleszczyk- Czerniowiec. Szlakiem tym też przyjeżdżał w częściowym swym składzie Rząd i naczelne dowództwo. Stąd / zaleszczyk/ nadano ostatnie przemówienie do narodu. Z zapamiętanych słów które poszły w eter to m.in. te, że "nie damy guzika od żupana." Mała ilość Ukraińców z nami zamieszkała cieszyła się z tego wydarzenia tak że w kilku domach wywieszane zostały flagi sino-żółte oraz pokrzykiwali, że już idzie swobodna Ukraina, ale ilość ta była nie widoczna. Większość przeżyła wraz z Polakami okres zgrozy, który który nadciągał. Bowiem tam żyjący / w pow. Zaleszczyki/ Polacy, Ukraińcy, Żydzi a nawet kilka rodzin Niemieckich żyli w wielkiej zgodzie. Pamiętam, że na święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy my byliśmy zapraszani do rodzin Ukraińskich. Rodzice rewanżowali się zaprosinami na święta Polskie. A wielką uryczystością było jak posiadacz ziemski pochodzenia żydowskiego o nazwisku Azryl przyjął chrzest w kościele katolickim i przyjął wiarę katolicką z tej to okazji na ucztę zaproszeni zostali wszyscy mieszkańcy na obiad u Pan Azryla. W dniu 17.09.39r. wkroczyły do nas oddziały Armii Czerwonej. żołnierze radzieccy dawali dzieciom przebywającym na ulicy chałwę i sadzali na czołgi bądź też na samochody marki GAZ zgl. ZIS. W trzecim dniu od wkroczenia wojsk radzieckich we wsi zorganizowano miting wszystkich dorosłych mieszkańców. W mitingu miał obowiązek brać udział przynajmniej jeden dorosły mieszkaniec z każdego domu. Z naszego domu ja uczestniczyłem z dziadkiem Jakubem, który we wsi Lisowce miał 9 ha ziemi a to na dywizje ~~konserwacji~~

a to na Płycie Czarnomorskiej znaczyło , że się jest dobrym sredniakiem. Na mitingu przemawiał przedst. Armii Czerwonej o nazwisku , którym się przedstawił tow. Pawlenko. Z wypowiedzianych słów przez niego zapamiętałem , że powiedział on , że Polscy panowie zdradzili naród i was , zabrali złoto i skarby narodu i uciekli do Rumunii. Dalej mówił , że my ich dogonimy i złoto odbierzemy i wszystko wam oddamy . Na co w czasie przemowienia dziadek głośno powiedział " jeszcze takich dobrych nie było" na co usłyszał replikę tow. Pawlenki " ja ciebie nie spraszaju". W przeciągu jednego tygodnia od daty wkroczenia wojsk radzieckich wprowadzono obowiązek uczęszczania dzieci polskich i ukraińskich do szkoły gdzie językiem obowiązującym był język rosyjski i ukraiński . W grudniu 1940r. rozpoczęto wyóz Polaków na Sybir. Wyozem objęci byli Polacy , którzy posiadali więcej jak 7 kl. szkoły podstawowej, pełnili funkcje w administracji, posiadali powyżej 20 ha ziemi oraz inni którzy niekwalifikowali się do w/w grup. . Zsyłka rodzin Polskich trwała do m-ca stycznia 1940 r.. Żmności tych dokonywano w nocy zawsze od godz. 2 -giej do 3 -ciej rana . Srodkiem transportu były sanie z zaprzęgiem konnym. Odwożono też do wagonów kółkowych. Z tego okresu pozostała mi w pamięci żegna piosenka spiewana przez Polaków. Początkowy fragment jej brzmiał następująco:

Przyszli Sowieci gdyśmy jeszcze spali
i nasze dzieci na sanie sadzali

Rodzice w okresie zaboru rosyjskiego prowadzili małe gospodarstwo rolne we wsi Lisowce K/ Zaleszczyk woj. Tranopol. Nauczanie w szkole rosyjskiej trwało do czerwca 1941r. . Ziemie polskie znajdujące się w dorzeczu rzeki Seretu i Dniestru znalazły się wzgl. zostały zabrane w m-cu lipcu 1941r. w rękach Niemców . Niemcy nie zezwalali na organizację szkół oraz przy pomocy ukraińskiej milicji zwalczali tajne nauczanie dzieci i młodzieży polskiej. Pamiętam jak było trudno zdobyć jakąkolwiek książkę w j. polskim. Ciotka z Czortkowa Anna Szymkow , która była żoną adwokata słynnego Blajchera przywozła jeszcze przed wojną dla mnie książkę pt. Opowiadanie o krolu Janie III Sobieskim". Książkę tę czytały wszystkie dzieci bawiące się ze mną.. A matki bardzo często robiły z niej dyktando dla swoich dzieci. Nauczanie słowa polskiego przez matki odbywało się i z książeczek do modlitwy i szczątków polskich miesięczników , ktore przechowywane były jak relikwie. Wych pamiątek i symboli polskich w chłopskich rodzinach nie było wiele . Pamiętam , że oderwałem rezerowy guzik od ojca ułańskiego munduru , guzik mosiężny z polskim orłem . Guzik

przyszyty do kieszeni pod marynarką noszony był i czyszczony do błysku jak wielka relikwia narodowa. Zasość gospodarki chłopskiej była bardzo słaba bowiem 80% wyprodukowanych produktów rolnych trzeba było oddać na kontygent. Płacą za oddany kontygent była wódka. Np. za oddanie rocznego kontygentu 10q zboża, 2 świń, 1 jałowki wzgl. wołca, ojciec przywiózł jako zapłatę 20 l. wódki i 20 marek. Za marki te można było kupić 20 kg. soli. Każdego roku Niemcy kontygenty podnosili oraz podnosili wynagrodzenie w wódce aż wyceliminowali całkowicie zapłatę w markach. Wódka dla Polaków nie była robiona z kartofel lecz z drzewa lub cykorii. Pewnego razu we wsi na jednym z murów pojawił się napis: "nie dawać kontygentów, bić Niemców i Ukraińców." Podejrzanie padło, że napisać to mógł Wawryszyn Marian albo Wincenty Nawrocki. Przyjechał z miasta samochód policji Ukraińsko-Niemieckiej. Rozdzielili się we wsi na dwie grupy jedna poszła do Nawrockiego i na polu podczas orki tak go zbili kolbami, że zginął przy nich na polu. Druga grupa udała się do M. Wawryszyna do domu i zastała go w stajni z widłami w reku, zaczęła go okładać kolbami ale ten zachował trzeźwy umysł i od sciany nie dał się wyprowadzić. odparował uderzenia, że wszyscy byli mokrzy. Przyjęli jego zobowiązanie ustne że zda jeszcze 10 q zboża i w stanie wzajemnego umęczenia opuścili go. Usłyszeć i nauczyć się i zapamiętać słowo polskie można było tylko w domu, bądź w kościele. A za ich wypowiedanie w tych miejscach nikt nie bił. W pierwszych dwóch miesiącach okupacji ziem polskich przez Niemców był dla Ukraińców nadzieją na realizację ich państwowości. Koledzy - Ukraińcy, którzy przed wojną bawili się z dziećmi polskim bez żadnych różnic i nienawiści, rozpoczęli tworzyć swoje klany. Matki ich ubierały je w wyszywane koszule oraz wiązały im na szyję tasiemki kolcru niebieskiego i żółtego. We wsi organizowana była z Ukraińców milicja, która nosiła czapki z oznaką tryzuba, nazywaną popularnie mazypynką oraz nosili bluzy lub płaszcze żołnierszy niemieckich. Ukraińcy dawniej bliscy i serdeczni w życiu codziennym stawali się podejźliwi i manifestowali swoją wrogość. Dotyczyło to m.in. mego bliskiego kolegi Ukraińca Iwana Fastucha i przezywanego Clancyka. Wrogości wśród sąsiadujących dziewczynek ukraińskich nie odczuwało się tak jak od chłopców. Zasiana nienawiść przez faszystów niemieckich i poróżnienie narodowości dało dla Niemców spokój. Przekreśliło to przykładowe spożycie jakie było wśród ludzi dorosłych i dzieci w okresie przed wojennym.